Nr. 252. We Lwowie poniedziałek dnia 2 czerwca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z pojedynczą przesyłką	z dwukrotną przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Z Koła polskiego.

(*Telegr. Dzien. Pol.*).

Wiedeń 2 czerwca. Koło polskie odbyło w sobotę posiedzenie, na którem po przeprowadzeniu tajnej dyskusji, uchwalono głosować za układem z Tow. dunajowem.

W ciągu posiedzenia Koła polskiego, ks. hr. Komorowski na podstawie artykułu ogłoszonego w *Czasie*, przedstawił sprawę włościan polskich, oszukanych przy kupnie gruntów w Chorwacji. Całe Koło żywo się tą sprawą zainteresowało i wydelegowało do rozpatrzenia jej pos. Dawida Abrahamowicza, Struszkiewicza i ks. Komorowskiego. Ks. Komorowski postanowił dla zbadania sprawy udać się na miejsce wypadków.

Koło odbędzie dziś osobne posiedzenie w sprawie seminarjum nauczycielskiego polskiego w Cieszynie. Zwołano je wskutek przedstawień p. Michejdy.

Rada państwa.

(*Telegram Dziennika polskiego*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Handel terminowy zbożem.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby poselskiej, po przemówieniach p. Peschki i referenta Ploja, izba uchwaliła 178 głosami przeciw 10, przejść nad ustawą o terminowym handlu zbożem do dyskusji szczegółowej.

W ciągu dyskusji przemawiał p. Kozłowski i podniósł szkodliwość handlu terminowego zbożem, oraz konieczność reformy w sądach rozjemczych giełdy zbożowej. Dalej polemizował z p. Mengerem, który występował przeciw ustawie. Mowca sądzi, że ustawa ma na celu zniesienie interesów różniczkowych, jakoteż giełdowego interesu terminowego, natomiast handel czasowy z dostawą zostanie nadal utrzymany.

Po skończeniu dyskusji przystąpiono do głosowania i wśród oklasków przyjęto ustawę o terminowym handlu zbożem w drugiem i trzeciem czytaniu.

Wszechniemcy między sobą.

Przed zamknięciem posiedzenia zabiera głos p. Wolf i zwraca się do prezydenta izby z prosbą, aby sprawozdanie komisji dla nietykalności poselskiej w sprawie wydania sądom p. Schalka postawił na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Na ławach wszechniemieckich powstaje wielka wrzawa.

P. Schoenerer domaga się, aby w razie uwzględnienia prośby p. Wolfa, przewodniczący postawił na porządku dziennym także sprawozdanie komisji dla nietykalności poselskiej, dotyczące sprawy wydania sądom Wolfa, na skutek skargi, wniesionej przez wydawcę *Deutsches Volksblattu* p. Verganiego.

Wolf woła: To jest perfidja! Schoenerer to najpodstępniejszy człowiek, to indywiduum zupełnie zdeprawowane.

Na ławach wszechniemieckich okrzyk ten wywołuje wielką wrzawę i oburzenie.

P. Franko Stein woła zwrócony do Wolfa: Pan jesteś łotrem!

— P. Malik woła: Kartel cukrowy!

Powstaje znów wielka wrzawa, trwająca dość długo. Po chwilowem uspokojeniu się prezydent oświadcza, iż uczyni zadość obu życzeniom, tak co do sprawy Schalka, jak i Wolfa. Na ławach wszechniemieckich powstaje znów krzyk. Wolfowcy miotają obelgi na Schoenererowców, a Schoenererowcy na Wolfowców.

Wnioski naglące.

Następnie prezydent zawiadamia izbę, że wpłynęły dwa wnioski naglące. Jeden wniesiony przez p. Placzka i tow. z wezwaniem do rządu, aby niedobór, jaki powstanie ze zniesienia myt, podwyższenia płac praktykantom i askultantom rządowym oraz djurnistom, jakoteż podwyższenia pensyj emerytom, spensjonowanym przed wejściem w życie nowej ustawy pensyjnej, został pokryty z zapasów kasowych z lat poprzednich. P. Klofacz przedłożył wniosek naglący w sprawie rzekomego wpływania arcyksięcia Franciszka Ferdynanda na sędziego w Beneszowie w sprawie jakiegoś robotnika oskarżonego o kradzież.

Następne posiedzenie naznacza przewodniczący na poniedziałek, na godz. 3 po południu. Na porządku dziennym tego posiedzenia zamieszczono jako punkt pierwszy ustawę o podatku od biletów kolejowych, jako punkty dalsze zaś sprawy wydania pp. Wolfa i Schalka.

Z komisyj.

Wiedeń 2 czerwca. Komisja budżetowa została zwołaną na sobotę dla obrad nad ustawą o subwencji dla Tow. dunajowego, ale posiedzenie dla braku komple u nie przyszło do skutku. Następne posiedzenie komisji budżetowej zwołane zostało na poniedziałek.

Delegacje wspólne.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*.)

Budapeszt 2 czerwca. Na sobotniem posiedzeniu delegacji węgierskiej przemawiał wspólny minister skarbu Kallay, odpierając zarzuty mowców opozycyjnych co do administracji w Bośnji i Herzegowinie. Co się tyczy ustanowienia w Bośnji stosunków parlamentarnych, oświadczył minister, że kraj do tego jeszcze nie dojrzał. Na razie zajmuje się minister projektem ustanowienia tam wydziałów powiatowych.

Następnie z powodu braku kompletu posiedzenie zamknięto. Dalsze obrady w poniedziałek.

Miljony na komisję kolonizacyjną.

(*Tel. Dz. Polskiego*).

Berlin 2 czerwca. Na posiedzeniu komisji, wybranej przez sejm dla nowego przedłożenia antipolskiego, deputowani Fuchs, Szmula i Wellenborn przemawiali przeciw przedłożeniu i w dłuższych mowach zwalczali je tak ze stanowiska prawnopaństwowego, jak chrzescjańskiego. Dep. Ernst oświadczył, że gotów jest popierać przedłożenie rządowe, ale zastrzega sobie dokładne rozważenie całego projektu.

§. 1, mówiący o tem, aby fundusz komisji kolonizacyjnej podwyższono z 200 na 350 miljonów marek, przyjęto 14 głosami przeciw 6.

§. 2, mówiący o 100 miljonach, przeznaczonych na zakupno domen, przyjęto 13 głosami przeciw 7.

Po przemówieniu dep. Recka, aby domeny zakupywane były także na Mazurach, by tam dążenia Polaków do pozyskania dla swej propagandy Mazurów nie odniosły skutku, zabrał głos minister i uznał żądanie dep. Recka za słuszne, ale sądził, iż z tych funduszów nie będzie można zakupywać domen na Mazurach.

W końcu 13 głosami przeciw 7 przyjęto całe przedłożenie.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Budżet na r. 1902.

Wiedeń 2 czerwca. Wczorajsza *Wiener Ztg.* ogłosiła sankcję budżetu na rok 1902.

Wiec liberałów niemieckich.

Praga 2 czerwca. Wczoraj odbył się w Domu niemieckim wiec stronnictwa niemiecko-postępowego. Przybyli prawie wszyscy posłowie tego stronnictwa do rady państwa i do sejmu czeskiego, oraz 250 mężów zaufania z Czech. Uchwalono powinszowanie dla Körbera z powodu ostatniej jego mowy w izbie panów i oświadczono, że rozdział celny powinien nastąpić wówczas, gdyby ugoda z Węgrami była dla Austrji niekorzystna.

Spółka naftowa „Potok“.

Kraków 2. czerwca. Spółka naftowa „Potok“ odbyła wczoraj walne zgromadzenie; p. St. przewodniczący Niedzielski. Dyrektor referent Raczyński przedłożył sprawozdanie. Współwłaściciel fabryki wapna Liban podniósł zarzuty przeciw gospodarce zarządu, a szczególnie dyrektora referenta. Zgromadzenie wybrało komisję dla zbadania zarzutów i postawienia wniosków na następnem walnem zgromadzeniu. Do tego czasu odroczono uchwalenie absolutorjum.

Rozstrzygnięcie konkursu.

Warszawa 2 czerwca. Wczoraj rozstrzygnięto konkurs ogłoszony w końcu roku zeszłego przez redakcję *Gazety Świątecznej* na powiastkę dla ludu. Z nadesłanych stu kilkunastu utworów zalecono do wspólnego czytania 28, z tych atoli żaden nie nadawał się do I. nagrody 800 rubli. Postanowiono rozdać połowę przeznaczonej sumy czterem pracom a mianowicie: 75 rubli obrazkom p. t. „Zuch baba“ (autorka pseudonim „Wila“), a po 25 rubli powiastkom „Pokuta“ (autorka „Wila“), „Antek Zawada“ Zygmunta Dutkiewicza i powiastce „Kwiat rodu“ (autor pseudonim „Jan Skorożek“). Prócz tego wyróżniono 4 prace. Pozostałe 150 rubli postanowiono zostawić do przyszłego konkursu.

Zawarcie pokoju w Transwaalu.

Londyn 2 czerwca. Biuro Reutera ogłasza depeszę lorda Kitchenera, datowaną z wczoraj: „Protokół, zawierający warunki poddania się Boerów, podpisali wczoraj wieczorem o g. 10 m. 30 wszyscy delegaci boerscy, Milner i ja“.

Pretorja 2 czerwca. Ogłoszono tu obwieszczenie, że z dniem 1 czerwca będą znowu płacone procenta od pożyczki Transwaalskiej.

Londyn 2 czerwca. Biuro Reutera donosi z Pretorji: Prezydent Stein, który z powodu złego zdrowia nie brał udziału w konferencjach w Vereeniging, wyjechał, stosownie do przyrzeczenia, do Krügersdorpu.

Miljonowe oszustwo.

Paryż 2 czerwca. Wiadomość, jakoby na pokładzie parowca „Cherbourg,“ który wyjechał z Liwerpolu do Petersburga, znajdowali się członkowie rodziny Humbertów, jest nieprawdziwa. Dochodzenia policyjne są dotychczas bez rezultatu.

Stan zdrowia królowej Wilhelminy.

Zamek Loo 2 czerwca. Biuletyn o stanie zdrowia królowej Wilhelminy donosi, że okazuje się stałe polepszenie. Królowa wczoraj

była przez pewien czas na świeżem powietrzu. Dla zupełnego odzyskania sił, pojedzie królowa do Schaumburg.

Amsterdam 2 czerwca. Królowa Wilhelmina w sobotę po raz pierwszy po chorobie opuściła zamek Loo.

Hakatyści radzą.

Poznań 2 czerwca. Naczelny preses księstwa hr. Bitner, miał onegdaj posłuchanie u kanclerza. Przedwczoraj zaś przyjmował hr. Bülow prezydenta komisji kolonizacyjnej dr. Wittenburga. Przypisują tym audjencjom wielkie znaczenie.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 2 czerwca. Wczoraj zebrała się izba na pierwsze posiedzenie. Prowizorycznym prezydentem wybrano Leona Bourgeoisa. Lewica przyjęła jego wybór oklaskami. Kilku nacjonalistów wznosiło okrzyki antisemickie, a kilku socjalistów antiklerykalne.

Wiceprezydentami wybrani Etienne i Maurycy Faure.

Bourgeois podziękował za wybór, wspomniał o podróży Loubeta do Rosji, poczem odczytał wyrazy współczucia parlamentów dla ofiar katastrofy na Martinice. Uchwalono adres z wyrazem sympatji dla ofiar tej katastrofy i na znak żałoby posiedzenie zamknięto.

Prześladowanie Ormjan.

Wiedeń 2 czerwca. Do *Pol. Corr.* donoszą ze Stambułu, iż z Diaberkiru nadeszły tam wiadomości, że mieszkańcy wioski rumuńskiej Bekeut, w sandżaku Seert, opuścili tę miejscowość, aby uniknąć prześladowań ze strony Kurdów. Przed kilku dniami Kurdowie zamordowali trzech Ormjan z tej wioski. Reszta Ormjan, widząc, iż życie ich jest zagrożone, wyemigrowała. Kurdowie zajęli następnie w posiadanie opuszczone przez Ormjan role i domy. Władze tureckie zachowały się w tym wypadku zupełnie obojętnie.

Moskale w Mandżurji.

Londyn 2 czerwca. Z Szangaju donoszą tu: Wicekról Juanszikaj wysłał jednego z oficerów chińskich do Mandżurji, aby tam, przebrany za zwykłego kulisa, zebrał daty o sile stacjonowanych w Mandżurji wojsk rosyjskich. Oficer wywiązał się ze swego zadania bardzo dobrze, a w sprawozdaniu, które przedłożył wicekrólowi, podał jak najdokładniejsze cyfry o sile wojsk rosyjskich w rozmaitych częściach Mandżurji. Według tego sprawozdania znajduje się w Mandżurji 116.000 żołnierzy rosyjskich, nie licząc w to żołnierzy, użytych do pilnowania kolei, których liczba wynosić ma 8000. We wschodniej Syberji znajduje się 130.000 żołnierzy rosyjskich, tak że Rosja, mając do rozporządzenia 250.000 wojska, może w jednej chwili opanować całą Mandżurję.

Cesarz Wilhelm w Rosji.

Kolonia 2 czerwca. *Koeln. Ztg.* donosi: Jacht cesarski „Hohenzollern“ przybędzie z cesarzem Wilhelmem dnia 4 sierpnia do Rewlu. Towarzyszyć mu będą jeden krążownik i dwa torpedowce.

Podróż ks. Ferdynanda do Petersburga.

Sofia 2 czerwca. W tutejszych kołach poselskich utrzymują, iż prezydent gabinetu dr. Danew nie będzie towarzyszył ks. Ferdynandowi w jego podróży do Petersburga i dlatego też skupczyna nie będzie ani zamknięta, ani obrady jej odroczone. Z księciem pojedzie do Petersburga tylko minister wojny Paprikow. Książę wyjedzie 3 lub 4 czerwca.

Powstanie bokserów.

Londyn 2 czerwca. Do *Daily Mail* telegrafują z Szangaju, że w prowincji Seczwan bokserzy znów powstali i zawiadomili urzędników, iż zamierzają wymordować wszystkich cudzoziemców. Zniszczyli już kościoły katolickie i protestanckie i wiele osób zamordowali. Szeregi ich powiększają się przez przybywające co dnia z całych Chin nowe grupy bokserów. Rząd chiński wysłał wojska celem stłumienia powstania.

Nowe rozruchy w Rosji.

Londyn 2 czerwca. Biuro Reutera donosi z Petersburga: W Saratowie wybuchły d. 18 maja rozruchy. Około południa rozwinięto chorągiew przed bazarem i rozrzucono mnóstwo podburzających broszur. Coraz rosnący tłum ruszył przez plac teatralny na ul. Niemiecką. Na rogu ulicy Aleksandra powstało zamięszanie, podczas którego uwięziono około 80 osób i zamknięto tymczasowo w domu prywatnym. Dom ten stał się punktem zbornym dla burzycieli pokoju; musiano wezwać pomocy wojska, aby przeszkodzić uwolnieniu aresztowanych i przeprowadzić ich do więzienia. Wojsko kilkakrotnie uderzyło na tłum i rozpędziło go wreszcie.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanji.

Madryt 2 czerwca. Po konferencji z Sagastą, minister Moret cofnął swą dymisję. Canalejas zaś obstaje dalej przy swojej. Następcą jego ma zostać p. Puigcerver. Inni ministrowie zatrzymają swe portfele. Sprawa kongregacyj, która stała się przyczyną przesilenia gabinetowego, nie będzie wcale poruszana aż do zebrania się kortezów, co nastąpi w październiku.

Wiedeń 2 czerwca. Cesarz zamianował kanonika kapituły metropolitalnej ks. Andrzeja Jordana arcybiskupem w Gorycji.

Budapeszt 2 czerwca. Grecko katol. biskup Wielkiego Waraździnu Paweł zmarł wczoraj nagle w Slatinie.

Gniezno 2 czerwca. Zmarł tu ks. Józef Simon, kanonik metropolitalny, prałat domowy Ojca św., były oficjał i wikarjusz generalny, przeżywszy lat 75.

Rzym 2 czerwca. Ojciec św. udał się z wielką asystą do ogrodów watykańskich i w asystencji dwóch kardynałów i kilku biskupów dokonał poświecenia podobizny groty w Lourdes.

Paryż 2 czerwca. Na odbytym wczoraj bankiecie związku demokratyczno-republikańskiego, oświadczył były minister Barthou, że przyznaje się do zasad antiklerykalnych, demokratycznych i socjalistycznych.

Algier 2 czerwca. Jeden z oficerów, wracający z ekspedycji karnej przeciw Tuaregom, został pod Idelles napadnięty przez Tuaregów. Po krótkiej walce Tuaredzy zostali pobici i odparci, pozostawiając na placu boju 71 zabitych. Po stronie francuskiej trzech żołnierzy jest zabitych, a dziesięciu ranionych. Między ranionymi znajduje się jeden porucznik.

Ateny 2 czerwca. Król ofiarował 2.000 franków dla ofiar na Martynice.

Od kilku dni daje się czuć w różnych punktach Grecji trzęsienie ziemi.

Petersburg 2 czerwca. Carowa wdowa przyjęła wczoraj w Gatczynie delegację międzynarodowej konferencji Towarzystwa Czerwonego krzyża.

Montélimar 2 maja. Wczoraj przed południem przybył tu Loubet.

Izba sądowa.

Kraków 1 czerwca.

(Wypadek na tramwaju elektrycznym).

Wczoraj odbyła się rozprawa karna przeciw motorowemu kolei elektrycznej, Rembaczowi, o występek przeciwko bezpieczeństwu życia ludzkiego. Przed niedawnym czasem najechał wóz kolei elektrycznej, kierowany przez Rembacza, na 80-letniego wysłużonego lekarza wojskowego, Bernarda Schlesingera, który wskutek tego wypadku zmarł. Trybunał uznał Rembacza winnym, przyjmując za udowodnione, że Rembacz wprawdzie jechał nieco wolniej w miejscu wypadku, ale zawsze jeszcze za szybko i spowodował śmierć człowieka. Rembacza zasądzono na 3 tygodnie ścisłego aresztu, z postem co tydzień.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 2 czerwca.

Wystawa jubileuszowa „Towarzystwa politechnicznego“, na placu powystawowym. Od godziny 9 rano.

„Panorama Racławicka“, na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Nierówna miara“, temat do dramatu. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (2): Erazma bisk. — Ratysława. — (20): Ftataleja. Wschód słońca o godzinie 4 minut 10, zachód o godzinie 7 minut 46.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 19° R. Pogoda.

Mianowania. Namiestnik zamianował radcę dworu Macieja Moraczewskiego prezesem jury wystawy jubileuszowej towarz. politechnicznego we Lwowie.

Z uniwersytetu. Dziekanem wydziału prawa i administracji na Wszechnicy Jagiellońskiej został wybrany jednomyślnie radca dworu prof. dr. Fryderyk Zoll (starszy).

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł koncypistę namiestnictwa, Wilhelma Gawrońskiego, z Tarnobrzega do Przemyślan.

Pogrzeb ś. p. hr. Michała Dzieduszyckiego, radcy dworu i naczelnika krak. dyrekcji skarbu, odbył się w sobotę w Krakowie po południu. Kondukt prowadził ks. biskup Nowak. Za trumną postępowała rodzina, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu, dr. Korytowski, generalicja, urzędnicy skarbowi, delegat Federowicz, naczelnicy wszystkich władz, prezydent Friedlein i tłumy publiczności. Zwłoki złożono na cmentarzu krakowskim.

Wiec djetarjuszów odbył się wczoraj przed południem w lokalu stowarzyszenia funkcjonarjuszów rządowych, pomocników kancelaryjnych, djetarjuszy i kalkutantów, przy ul. Sykstuskiej l. 17. Wzięło w nim udział około 150 djetarjuszów lwowskich i 100 delegatów z prowincji. Wygłosili referaty pp. Kohmann i Mendel, poczem na wniosek tego ostatniego uchwalono dwie rezolucje, jedną domagającą się jak najrychlejszego wprowadzenia w życie uchwalonej już przez radę państwa ustawy stabilizacyjnej djetarjuszów rządowych i drugą, wyrażającą podziękowanie tym posłom, dzięki którym uchwalenie ustawy doszło do skutku. Po zgromadzeniu odbył się skromniutki wspólny bankiet, wieczorem zaś, w tym samym lokalu, przedstawienie amatorskie i produkcje własnej muzyki stowarzyszenia. Do posłów Głąbińskiego, Breitera, Prochaski i Götza, wysłano telegramy.

Bank meljoracyjny. W sali posiedzeń gal. Kasy oszczędności, przy udziale pięćdziesięciu kilku osób, pod przewodnictwem p. Kazimierza Szczanieckiego z Kwiatonowic i w obecności rejenta, p. Onyszkiewicza, odbyło się w sobotę popołudniu zgromadzenie konstytujące Banku meljoracyjnego. Obrady zagaił dyr. kasy, p. Steczkowski, wyjaśniając zarazem cel zebrania. Rozchodzi się o systematyczną akcję w kierunku umiejętnego ulepszenia gruntów, a temu nie zaradzi ani krajowe biuro meljoracyjne przy wydziale krajowym, ani fundusz krajowy meljoracyjny. Nowy Bank meljoracyjny obejmie na początek wszystkie agendy oddziału meljoracyjnego, istniejącego przy gal. Banku dla handlu i przemysłu, a będzie mieć firmę Towarzystwa udziałowego po 200 koron.

Dyrektor Banku krajowego, dr. Alfred Zgórski, witał serdecznie nową instytucję i przyrzekł poparcie Bankowi meljoracyjnemu. Następnie dyskutowano nad statutem, który podpisano, a zarejestrować go mają pp.: dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, Kazimierz Kurpisz i dr. I. K. Steczkowski. Do rady nadzorczej wybrani pp.: Witold Czartoryski, Karol Czecz, Artur Zaremba Cielecki, Stanisław Agopsowicz, dr Jan Gwalbert Pawlikowski, Józef Pomorski, Edmund Ginwill Piotrowski, dr. Jan Steczkowski, Franciszek Rozwadowski Karol Scipio, Zdzisław hr Tarnowski, Jerzy Turnau.

Do komisji rewizyjnej pp: Tadeusz Cieński, dr. Deskur i Jan Konopka.

Z klubu pocztowego we Lwowie. Klub pocztowy odbył w sobotę wieczorem walne zgromadzenie. Na niem zamianowano ustępującego prezesa, który lat 7 pracował dla klubu, p. radcę Chołodeckiego, członkiem honorowym. Radca Chołodecki ustąpił, bo czuje się niezdrowym, zresztą ma wielki nawał pracy. Byłemu prezesowi wyrażono uznanie za gorliwą pracę. Wnioski kasyna urzędniczego, w sprawie połączenia się z klubem, nie przyjęto. Dochód klubu w roku zeszłym wynosił 3019 kor., pozostałość kasowa na rok bieżący 932 kor. 42 hal. Prezesem wybrany p. Winc. Tournelle, zastępcą p. Lubin Więckowski. Do wydziału pp.: dr. M. Dawidowski, M. Dyduszyński, S. Grudnicki, Z. Ładoś, E Schayer, T. Lewków, Jan Mojseowicz, I. Neuster. K. Oberkorn, W. Przestrzelski, A. Wojnowski, J. Zipper.

Tow. ochrony zwierząt odbyło w sobotę w sali Tow. pedagogicznego walne zgromadzenie pod przewodnictwem dyr. Marescha. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że kwestjonarjusz rozesłany po kraju, w sprawie ochrony zwierząt, rzuca bardzo smutne światło na stosunki w kraju panujące. Na rok przyszły wybrano prezesem p. Feliksa Pławickie-

go, zastępcami: pp. Aleksandra Marescha i Stanisława Królikowskiego; sekretarzem: dra Józefa Limbacha; zastępcą: Romana Ciszewskiego; skarbnikiem: Adolfa Mussila. Do wydziału weszli pp. Józef Chołodecki, Mikołaj Rybowski, Oskar Kreyser, Teresa Witkowska i dr. Pius Twardowski; jako zastępcy zaś: Antonina Deymówna, Walery Kaszyński, Juljan Smalawski, hr. Kalinowska, p. Wojciechowska.

Zamach rewolwerowy w redakcji. W sobotę około godziny 4 po południu, przyszła do redakcji *Słowa polskiego* jakaś młoda kobieta i zapragnęła zobaczyć się ze współpracownikiem redakcyjnym p. Libańskim. Wychodził on właśnie z biura redakcji. Na jego widok, nieznajoma kobieta wykrzyknęła kilka niezrozumiałych słów głosem podniesionym, poczem wydobyła z zanadrza rewolwer, dała dwa strzały w odległości pół metra od pana L. w pierś jego mierząc. Potem, nie wypuszczając rewolweru z ręki, wybiegła na ulicę i poczęła uciekać. Pochwycono ją, rozbrojono i oddano w ręce policji. P. Libański, wyszedł z groźnego niebezpieczeństwa cało, jedna kula bowiem chybiła zupełnie, a druga przebiła mu ubranie, krawatkę, koszulę i oparłszy się o ciało tak już w pędzie osłabła, że rany nie zrobiła. Jak się w policji pokazało, kobieta ta nazywa się Jaremowa, jest żoną profesora gimnazjalnego w Przemyślu i wyszła niedawno z zakładu dla umysłowo chorych.

Olbrzymia łuna zaświeciła wczoraj nad Zboiskami. Zdawało się, że cała wieś stoi w płomieniach. Na miejsce pożaru wyjechał jeden tren miejskiej straży ogniowej.

Strejk robotników budowlanych trwa dalej. W sobotę przyszło do zgody między delegatami pracodawców i pracujących, ale wczoraj rano, gdy ugoda miała być podpisaną, znów rozbiło się wszystko. Wczoraj w południe odbyło się na placu Strzeleckim zgromadzenie strejkujących, na którem uchwalono dalej strejkować. Dziś odbędzie się dalsza konferencja i rokowania.

Znowu strejk. Wczoraj o godzinie wpół do 12 tej w. południe, zebrało się na placu Solarni kilkudziesięciu furmanów wozów ciężarowych (urzędowy raport policyjny podaje liczbę uczestników na 30) i po króciutkich obradach, postanowili strejk w najbliższą już niedzielę, t. j. dnia 8 czerwca, jeśli pryncypałowie nie podniosą im płacy do wysokości 2 koron dziennie. Po uchwaleniu tej jednej tylko rezolucji, zgromadzeni rozeszli się spokojnie.

Samobójstwo. Wasyl Mik, parobek u Chaima Weinberga, rzeźnika, zamieszkałego przy ulicy Słonecznej l. 30, ukradł był czy gdzieś zapodział zarzutkę syna swojego służbodawcy. Kiedy wczoraj upomniano się Wasyla o zarzutkę, i zagrożono mu, że skoro jej nie zwróci, pójdzie do aresztu, Wasyl udał się do stajni i zamknąwszy drzwi z wewnątrz, powiesił się. Wezwane pogotowie ratunkowe skonstatowało śmierć. Zwłoki odstawił komisarjat dzielnicy III do zakładu medycyny sądowej.

Zgubiono. Złotą bransoletę wartości 240 kor. zgubił przedwczoraj w nocy p. Kazimierz Moszyński, adjunkt sądowy.

Kronika policyjna. Lampa wisząca nad bramą hotelu galicyjskiego, spadła wczoraj na przechodzącego trotuarem Markusa Wolfa Ehrenmana i uderzyła go w nogę. Zdezerterował z koszar kapral 80 pp. Adolf Tworkowski.

Zbiegli więźniowie. Z więzień sądu kraj. karnego przy ul. Batorego, zbiegło wczoraj z podwórza spacerowego trzech skazańców, Michał Krzywoszyński, Jan Bohr i Jan Żurowski. Wedle podania dzieci terfjanów sąsiedniego gimnazjum Franciszka Józefa i szkoły realnej, dwaj z uciekających udali się w kierunku ul. Piekarskiej, jeden zaś w wylotu ul. Fredry skoczył do Pełtwi obok statuy św. Jana Nepomucena i znikł pod sklepieniem. Policja jest już na tropie zbiegów.

Witraże. W sobotę odbyło się w Krakowie poświęcenie nowo założonego zakładu witraży pp.: Wład. Ekielskiego i Antoniego Tucha. W uroczystości wzięli udział: prezydent Friedlein, prof. Bandrowski, radca Sare, prezes krakowskiego Tow. politechnicznego prof. Steingraber, pp.: Horoszkiewicz Szukiewicz, profesor politechniki lwowskiej Talowski i wiele innych osób ze świata malarskiego i dziennikarskiego. Zakład mieści się w czterech obszernych, jasnych ubikacjach; osobno znajdują się trzy piece, do wypalania witraży. W zakładzie znajdują się wszelkiego rodzaju szkła, odpowiednie na witraże. Zakład otrzymał już szereg zamówień. Po dokonaniu poświęcenia, przemówił ks. Kluk, życząc zakładowi powodzenia. Przemawiali także pp: Friedlein i Bandrowski, życząc również powodzenia nowemu zakładowi.

Podwójne samobójstwo. Z Paryża donoszą o smutnym dramacie, który się tam w tych dniach rozegrał. Od sześciu miesięcy, pewna para staruszków, pochodzenia belgijskiego, nazwiskiem Ebelink, zamieszkała w jednym z meblowanych hoteli w pasażu Mont Cenis. Mąż był krawcem, żona zajmowała się posługami. Ale, gdy starzec zachorował i stracił klientelę, małżonka rzuciła swe zajęcie i poświęciła się pielęgnowaniu męża. Nędza zapukała do drzwi nieszczęśliwych. Przed kilku dniami, właścicielka zażądała zaległego za cztery miesiące czynszu, w kwocie 30 fr. Ebelink, prosił o zwlokę, w nadziei jakiegoś dobrego obstalunku. Gdy jednak praca zawiodła, a głód od dwóch dni nie zaspokojony, upominał się o swe prawa, staruszkowie postanowili położyć koniec swej smutnej egzystencji i... umrzeć. Silny zapach gazu węglowego zwrócił uwagę oddźwiernej. Zaniepokojona zapukała do mieszkania staruszków, a gdy nie otrzymała odpowiedzi, otworzyła drzwi. Małżonkowie Ebelink, leżeli na łóżku bez życia, pozostawiając na stole swą metrykę ślubną.

Żona i córka Böcklina, doznały nieszczęśliwego wypadku, podczas przejażdżki powozem między Florencją a Fiesole. Córkę, ciężko ranną, odwieziono do willi Böcklin. Żona zmarłego malarza, odniosła tylko lekkie obrażenia.

Strejk rzeźników wybuchnął w Tyflisie. Rada miasta, aby dopomódz ludności, otwarła własne składy mięsa kosztem 50.000 rubli.

Straszna żona. W szczególny sposób zemściła się pewna amerykańska małżonka Foley'owa, na swym dozgonnym towarzyszu za pobicie, doznane z jego ręki. Czułe małżeństwo mieszkało w stanie Indiana, niedaleko miasteczka Englisch. Gdy któregoś wieczoru nie powrócił Foley o zwykłym czasie, pobiegła troskliwa małżonka w pole, aby sprawdzić, co się z nim stało, a znalazłszy go leżącego na pa-

---

— A jednak co?

— A jednak co?..

— Cesarzowa jest tu!.. Idsie za mną!

XIV.

Józefina.

Talleyrand i Berthier, zmieszani nieoczekiwaną wiadomością, patrzyli na siebie z osłupieniem.

Niepokój rozlany na twarzy ministra dał mi poznać, że niezupełnie był nieczuły. Lecz dobry obserwator byłby odkrył więcej ironji, niż pomieszania w mrugających powiekach, w skrzywieniu wązkich bladych warg.

Berthier przeciwnie, u niego znać było zmartwienie, pochodzące z prawdziwego przywiązania, prawie boleść psa wiernego, który czuje, że pan jego w niebezpieczeństwie.

Pobiegł do drzwi, jak gdyby chciał zagrodzić przejście cesarzowej.

Constant zaś rzucił się do portjery oddzielającej pokój sypialny Napoleona, od jego gabinetu i wyciągniętemi rękami przyciskał ją szczelnie do ściany.

Naraz puścił firankę i zbliżył się do pana de Talleyrand.

— Co robić, panie ministrze? — bełkotał głosem bezdźwięcznym.

Biedny Constant, zawsze taki spokojny, na swojem miejscu, wydawał się jak kompletny warjat.

— Zapóźno, nie można przeszkodzić wejść cesarzowej...

Rzeczywiście w tej samej chwili mameluk Rustan otworzył drzwi i dwie damy weszły do pokoju.

Pierwsza wysoka i smukła; twarz miała ujmującą i uśmiechniętą, postawę majestatyczną, ułożenie uprzejme.

Ubrana była w płaszcz czarny aksamitny z białemi koronkami i czarny kapelusz przybrany piórami.

Towarzyszka jej była mniejszego wzrostu i pospolitszego

pierwszem zaburzeniu... Zmusiłem ich, aby się mnie bali, podziwiali, lecz do miłości nie zmusiłem. Dlaczego?... Tyle dla nich uczyniłem! Gdzie są skarby Genui, obrazy i posągi Wenecji i Watykanu? W Luwrze!... Łup moich zwycięstw posłużył do ozdoby pałaców ich i kościołów... Lecz im trzeba zmian; potrzebują się zachwycać, gadać, drwić... Biją mi dziś pokłony, jutro pięśćby mi pokazali, gdybym od czasu do czasu nie cisnął im zwycięstwa, jak ciska się kawał mięsa dzikim zwierzętom... Skoro skończy się wyprawa na Anglję, każę odzłocić kopułę inwalidów, to ich zajmie... Ludwik XIV. upajał ich wojną jedna za drugą; Ludwik XV-ty bawił swojemi miłostkami i skandalami dworu swojego; biedny Ludwik XVI. nie umiał ich zająć, więc ucięli mu głowę... Wszak to ty, Talleyrand, prowadziłeś go na rusztowanie?...

— Nie, najjaśniejszy panie. Ja zawsze byłem umiarkowany — mówił minister ze swoją uprzejmością żółciową. — W każdym razie, najjaśniejszy panie, nie masz co żałować śmierci Ludwika XVI; ustąpił ci miejsca.

— Niby mi nie przeszkodziło zasiąść na tronie — odparł Napoleon. — Przeznaczony byłem do najwyższego dostojeństwa... Zawsze tak ze mną było. Kiedy podpisywałem traktat w Campo Formio, byłem dopiero generałem z niewielką sławą, zaledwie trzydziestoletnim; jednak, kiedy zobaczyłem w namiocie, gdzie byli zgromadzeni obcy dyplomaci, tron pusty z oznakami cesarskiemi, usiadłem na nim natychmiast, gdyż nie mógłbym znieść, żeby ktokolwiek był wyżej po nademną. Ja mam wiedzę przyszłych wypadków; nic mnie nie spotka, czegobym nie przewidział. Kiedy z bratem moim Lucjanem żyliśmy nędznie w jednym pokoju, wydając tylko kilka franków tygodniowo, czułem, że stanę się później tem, czem dziś jestem. Jednak nic ani w teraźniejszości, ani w przyszłości nie upoważniało moich nadziei. W szkole byłem średnim uczniem. Wyszedłem z Brienne, 42-im na 58-u. Byłem dość mocny w arytmetyce, lecz we wszystkiem innem

stwisku twarzą ku ziemi, pobiegła do domu, wracając pospiesznie z powrozem i ze sakwą soli. Związawszy śpiącemu małżonkowi ręce i nogi, aby go obezwładnić, obsypała mu następnie solą głowę, twarz, ręce i całe odzienie na nim, zostawiając w ten sposób na pastwę krowich języków. Następnego dnia rano znaleziono nieszczęsnego Foley'a na pastwisku leżącego bez odzienia, bez włosów i skóry na głowie. Ostre języki krów, lubiących, jak wiadomo sól, oblizały skórę z większej części jego ciała, a odzienie zjadły zupełnie. Umizg ostrych języków krowich stał się formalną torturą.

Czarownica z hamburskiego Kuhbergu. Piękny obraz obyczajowy 20 stulecia, stanowi następująca historja: Na Kubergu, niedaleko od portu, mieszkała robotnica fabryki cygar, nazwiskim Gebel, która z dawna już u licznych swoich znajomych, uważaną była za czarownicę. Pewnej służącej, której wrócić miała niewiernego kochanka, zaordynowała spożycie fotografji niewiernego posiekanej i ugotowanej wraz z cielęcem sercem. Skutku pożądanego jednak nie było! W innym wypadku sprawa skończyła się gorzej, zwłaszcza dla czarownicy. Rozwiedziona żona marynarza, pragnęła napowrót połączyć się z mężem, udała się przeto do Geblowej, która jej dała dwie flaszki *osa foetida*, które poleciła jej wylać przed drzwiami mieszkania rozwiedzionego małżonka. Biedna kobieta nie miała pieniędzy, przeto zastawiła pościel swoją i zapłaciła, za kosztowny, a niezawodny środek, czarownicy 4·50 marek. I tu jednak na razie widocznego skutku nie było. Zrozpaczona żona, za radą carownicy, wytoczyła mężowi proces, o alimutację, a podczas rozprawy, miała na szyi, kupiony u Geblowej za 4 marki 50 fenigów „woreczek szczęścia", w którym zawarte być miały ustępy z „szóstej księgi Mojżesza". Środek ten działał wprawdzie, ale tylko połowicznie. Marynarz został zasądzony, ale alinuotacji nie płacił, bo sam nie miał pieniędzy.

Wówczas żona marynarza zwróciła się do czarownicy o środek, za pomocą którego, mogłaby wywrzeć zemstę na małżonku. Geblowa poleciła jej znowu *asa poetida*, którą należało wylać przed progiem mieszkania męża ze słowami: „W imieniu trzech czartów!" Skutek miał być taki, że mąż i świekra zamienić się mieli na kaleki i popaść w nędzę. Gdy jednak kobieta nie mogła złożyć żądanej kwoty — 4 m. 50 fen. — nie wydała jej Geblowa owego środka, ale poszła do małżonka swojej klientki, a zachęciwszy go do zemsty przeciwko żonie, sprzedała mu obie przygotowane flaszki *asa poetida*, za 10 marek. Mężczyźni zawsze muszą wyższe płacić ceny. Zdarzyło się jednak, że świekra zeszła się z synową i przeprosiły się. Tym sposobem pakt djabelski się wydał, zrobiono doniesienie karne i Geblowa została uwięziona. Podczas rewizji znaleziono u niej kilka książek, wedle których przepowiadała ludziom przyszłość i starą biblję. W biblji znajdował się długi klucz, do którego przymocowaną była cienka, ale silna nić. Klucz ten przy czarach odgrywał zawsze ważną rolę. Kiedy bowiem klucz się podnosił, oznaczało to na dane pytanie odpowiedź potakującą, gdy się nie poruszał, przeczącą. Śledztwo przeciwko czarownicy, obejmie zapewne szerokie rozmiary i odsłoni mnóstwo szczegółów, świadczących o ciemności, panującej wśród ludności.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański
Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

słaby. Co prawda, ja marzyłem, podczas kiedy inni pracowali. Żaden przykład nie działał na moją ambicję. Odziedziczyłem po ojcu tylko słaby żołądek. Pamiętam, byłem jeszcze małym, kiedy raz przyjechałem do Paryża z ojcem i z siostrą Karoliną. Szliśmy ulicą Richelieu, król przejeżdżał swoją karocą. Ktoby był pomyślał, że ten mały Korsykanin, który potrząsał kapeluszem w ręce, go góry podniesionej, będzie następcą jego królewskiej mości Ludwika XVI? Otóż przysięgam wam, panowie, że w tej samej chwili głos wewnętrzny mi mówił: „Przyjdzie dzień, w którym ta karoca do ciebie będzie należeć..." — Cóż tam znów, Constant?

Constant pochylił się do ucha cesarza i szepnął mu parę słów.

— Ależ, ma się rozumieć! — zawołał Napoleon. — Zapomniałem o tem zupełnie!... Ona tam?...

— Tak, najjaśniejszy panie.

— Tu, obok, w namiocie?

— Tak, najjaśniejszy panie.

Talleyrand i Berthier zamienili spojrzenia, a minister ku drzmiom się skierował.

— Nie, nie — rzekł cesarz, zatrzymując go gestem rozkazującym — zostań tu.., Constant, zapal lampy. Dopilnujesz także, żeby za pół godziny powozy były zaprzężone. Talleyrand, przejrzyj ten bruljon listu do cesarza austrjackiego, wieczorem powiesz mi, co o nim myślisz. De Méneval, masz długi raport o dokach w Brest, zrób z niego wyciąg i połóż na mojem biurku jutro rano o godzinie piątej. Panie de Laval, zaczekaj, aż pojedziemy do Pont-de-Briques.

Wypowiedział te rozkazy stanowczo, wyszedł szybkim krokiem i niedługo tylko, z pod napół podniesionej firanki w końcu pokoju, widniały dwie poły ubrania zielonego i nogi, obciśnięte w białe spodnie.

Doszedł mnie szmer jedwabiu, różowe światło i to było wszystko; portjera zapadła.

Berthier w kącie ogryzał paznokcie: Talleyrand patrzył na niego z ironją; de Méneval z miną, jaką ma dziecko, schwytane na uczynku, kiedy macza palec w konfiturach, dumał nad plikiem papierów.

Constant, zawsze cichy i dyskretny, zapalał świece.

— Kto to jest? — zapytał minister.

— Ta panna z opery — mruknął Berthier.

— Więc ta mała Hiszpanka już w niełasce?

— Nie sądzę; jeszcze wczoraj była tu...

— A ta druga hrabina?

— Mieszka w Ambleteuse.

— „Panowie, bardzo proszę, bez skandalów na dworze" — drwił Talleyrand z gorzkim uśmiechem.

Pamiętał, jaką naukę dał cesarz swemu otoczeniu, a przedewszystkiem jemu samemu.

— Ale, ale, panie de Laval — rzekł, zbliżając się do mnie — jak stoi partja Bourbonow w Anglji? Jakie ma widoki, jakie projekty? Czy myślą o szansach powodzenia?

W przeciągu dziesięciu minut zadał mi tysiąc pytań, wyciągnął tysiąc objaśnień. Przekonałem się, że cesarz dobrze go osądził. Pan de Talleyrand nie był przyjacielem w nieszczęściu i przeciwnościach; on zawsze i napewno pójdzie za tym, przy kim będzie siła i zwycięstwo.

Rozmawialiśmy jeszcze kiedy wpadł Constant pomieszany i wzburzony, co było rzeczą niesłychaną u człowieka z jego charakterem.

— Co takiego, Constant?

— A to, a to, że ja oszaleję!.. Nieszczęście, Boże, jakie nieszczęście!..

— Powiedz-że raz, Constant...

— Ach! panie de Talleyrand, nie śmiem przeszkadzać cesarzowi, a jednak...